WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 63. **Bochum, sobota, 28 maja 1898.** Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Polacy w Bottropie

urządzili, jak wiadomo, w niedzielę, 15 b. m., wiec w sprawie opieki duchownej dla Polaków. Wiec postanowił, aby wysłać petycyę do władzy duchownej w Monasterze z prośbą o ustanowienie w Bottropie stałego kapłana znającego dokładnie język polski. Wobec tego, że w Bottropie mieszka około 7000 Polaków życzenie to jest nie tylko **uprawnione**, lecz jest ono także bardzo **skromne.** Zdawaćby się też mogło, że każdy rozsądny człowiek, taką gorliwość Polaków z Bottropu tylko pochwali. Ktoby tak sądził, myli się jednak bardzo. „Bottroper Volks-Zeitung“, katolickie pismo niemieckie, tak się przelękła uchwały Polaków, że całe morze jadu wylewa na tych, którzy wiec zwołali i powzięli uchwałę, aby dla Bottropu o księdza znającego język polski się starać, najbardziej zaś rozsierdziła się na braci S. Liczbę uczestników wiecu podaje „Bottropianka“ o wiele za niską, w jakim celu, nie potrzeba tłómaczyć.

Nieprawdę oczywistą pisze dalej „Bottroper Volks-Zeitung“, jeżeli twierdzi, że się pytano na wiecu, kto wcale niemieckiego kazania nie rozumie. Tak nie było, gdyż pytano się, kto kazanie niemieckie dokładnie rozumie, oraz kto je przynajmniej w połowie rozumie, a to przecież zupełnie co innego. Okazało się, że ze zebranych Rodaków nikt ani dokładnie, ani w połowie kazań niemieckich nie rozumie. Na przyszłość powinna się „Bottropianka“ o lepszego sprawozdawcę postarać i nie głosić takich fałszów.

Pyta się dalej szyderczo „blatt“ bottropski, czy Polacy tak mało są uzdolnieni, że nawet przez 8 lat nauki szkolnej niemieckiej mowy nauczyć się nie mogą. No, no, po mału „Bottropianko“, boś ty pewnie też wszystkich rozumów nie pozjadała, że zaś polskie dzieci nie robią w szkole należytych postępów, temu winien przewrotny system szkólny, który nie cierpi w szkole polskiego języka przy wykładzie nauk. Pruska przechwalona szkoła temu winna, że dzieci polskie po ośmiu latach nauki nie umieją po niemiecku, ale nigdy Polacy. Co się tyczy wojskowości, to dziwno, że „Bottroper Volks-Zeitung“ nie może pojąć, że komenda wojskowa a kazanie niemieckie, to zupełnie co innego. Można rozumieć komendę podoficera wołającego: „rechts um“, „links um“, co jednak wcale nie dowodzi, że się rozumie słowo Boże w języku niemieckim głoszone. Takie porównanie wprost obraża uczucie katolickie.

Twierdzenie „Bottropianki“, jakoby większość Polaków z Bottropu nie godziła się na postępowanie tych Rodaków, którzy wiec doprowadzili do skutku, jest najzupełniej mylne, czego dowodem liczny udział w wiecu, na który około 500 Rodaków się zebrało, a dużo wrócić musiało, nie znalazłszy miejsca na sali. Kto powołany do zastępowania Polaków z Bottropu, o to nie potrzeba się sprzeczać, ale to rzecz pewna, że do tego nie jest powołaną polakożercza „Bottroper Volkszeitung“. Wara ci więc „blacie“ do spraw Polaków, pilnuj swych „landsmannów“, gdyż Polacy twej opieki nie chcą i nie potrzebują.

Dalej pisze „Bottropianka“ jakoby polsko-katolickie Tow. św. Barbary z Bottropu nie godziło się na uchwały wiecu, o jakich tu mowa, czyli innemi słowy, **że Tow. świętej Barbary nie chce, aby w Bottropie mieszkał stale kapłan, znający dokładnie język polski.** Trudno uwierzyć, aby to miało być prawdą, i dla tego **wzywa się** niniejszem publicznie **Tow. św. Barbary w Bottropie, aby oświadczyło, czy twierdzenie „Bottroper Volkszeitung“ zgadza się z prawdą, czy też nie.** Gdyby miało być rzeczywiście prawdą, że Tow. św. Barbary jest uchwale wiecu przeciwne, wtedy nie zasługiwałoby na to, aby nosiło nazwę Towarzystwa polsko-katolickiego. Można się spodziewać, że Tow. św. Barbary niebawem zaprotestuje przeciw oszczerstwom, rzucanym na nie przez „Bottroper Volks-Zeitung“, gdyż z pewnością, jak każdy Rodak z Bottropu, tak i członkowie Towarzystwa św. Barbary pragną, aby częściej, aby ile możności co niedzielę, usłyszeć mogli kazanie w języku ojczystym, polskim. Nie można o tem wątpić, gdyż na wiecu było także dużo członków Tow. św. Barbary, a wszyscy najzupełniej godzili się na uchwały wiecu. „Bottropianka“ wyrządziła Tow. św. Barbary prawdziwie niedźwiedzią przysługę swą pisaniną.

Nadzieję „blattu“ bottropskiego, że ksiądz proboszcz nie przychyli się do prośby wysłanej do niego przez wiecowników, trudno podzielać, nie podobna bowiem przypuszczać, aby kapłan katolicki mógł pragnąć, iżby jego polscy parafianie byli po macoszemu traktowani, tem więcej, że jest rzeczą powszechnie uznaną, że brak polskiej opieki duchownej jest nieszczęściem dla sprawy katolickiej, że brak opieki duchownej w języku zrozumiałym, przyczynia się do zobojętnienia ludu dla wiary świętej, a tego żaden kapłan katolicki pragnąć pod żadnym warunkiem nie może. To też napewno spodziewać się trzeba, że życzenia „Bottroper Volks-Zeitung“ się nie spełnią. Gdyby duchowieństwo katolickie z Bottropu, zamiast słuszne życzenia Polaków popierać, stawiało im jeszcze nawet przeszkody, wtedy z samowiedzą podkopywałoby własną powagę i szkodziłoby sprawie Kościoła katolickiego.

Bezczelnie postępuje sobie „Bottroper Volkszeitung“ twierdząc, jakoby Polacy chcieli, aby w Bottropie utworzono osobną parafię polską, gdyż o tem Polacy nie myślą, i tego na wiecu nikt się nie domagał. „Bottropianka“ szerzy jednak mimo lepszej wiedzy takie fałsze, aby Niemców w ogóle, a szczególnie Niemców-katolików burzyć przeciw Polakom. Robota to niegodna pisma katolickiego.

W końcu radzi „blatt“ Polakom, którzy ze stósunków na obczyźnie nie są zadowoleni, aby wrócili w strony rodzinne. Dobrze, niech tylko „Bottropianka“ się postara, ażeby wszyscy Niemcy wynieśli się z ziemi polskiej, to Polacy bardzo chętnie porzucą ziemię niemiecką, gdyż wtedy znajdą podostatkiem pracy i chleba w swej ziemi ojczystej; dopóki to jednak nie nastąpi, „Bottropiance“ z takiemi radami wcale nie do twarzy.

Adam Mickiewicz.

Rok bieżący, a setny od urodzenia Adama Mickiewicza, nazwany został „rokiem mickiewiczowskim“ i poświęcony jego uczczeniu...

I oto zbliża się chwila, w której cześć ta już nietylko cicho w sercach i myślach naszych zagości, lecz wychyli się na zewnątrz we wznoszeniu pomników i w długim szeregu uroczystości, co głośno, publicznie i jawnie stwierdzą przed całym światem, iż żyjemy jako Naród, mający prawo do pełnego bytu i że oddajemy hołd jednemu z potężnych geniuszów tego świata i dziejów naszych, a najpotężniejszemu z czasów porozbiorowych, z doby upadku Polski!

Boć wielkim musi być Naród i bardzo duchowo bogatym, jeśli z łona swojego wydaje takich mężów, takich królów ducha, jakim był Mickiewicz. Wżdy sowa nie urodzi sokoła... I na odwrót, znamienici ludzie blaskiem ogromu i chwały swojej opromieniają wszystek Naród, do którego należą; on ich wielkością staje się wielkim, jeśli bowiem czcisz zasługi syna, to czyż będziesz poniewierał matkę, która z nim razem do biesiadnego zasiada stołu?

Naród polski i przed Mickiewiczem obfitował w męże przesławne i może pochlubić się zawsze czyny niepospolitemi. Gdybyśmy mieli tylko jednego Kopernika, co „słońce wstrzymał w biegu“ i jedną tylko odsiecz wiedeńską króla Jana, co uratowała Chrześciaństwo i cywilizacyę, to już to samo wystarczyćby mogło do rozgłosu i wdzięczności, a świadectwa przed ludami, żeśmy zaiste darmo nie bywali... A myśmy przecie, krom tego, tysiącletnim żywotem naszym okazali, że ten żywot nie był ladajakim, udowodniliśmy, że nietylko siebie samych i innych zdołaliśmy obronić mieczem, lecz i miłością łączyć potrafimy ludy, jak Polskę, Ruś i Litwę. Nasza wolność i konstytucya jest obok angielskiej najstarszą w Europie! Zarówno nasi magnaci, jak lud prosty, pokazywali pokoleniom ofiarę krwi własnej, jak kochać powinno się ludzi i Ojczyznę miłą i jak za nią umierać należy... A już uczeni polscy, nawet w czasach dawniejszych, słynęli z mądrości tak dalece, że nawet ci z Polaków, którzy w domu uchodzili za wojowników lub polityków, za granicą, w najpierwszych zakładach naukowych, akademiach, stawiani bywali za wzór i okrzykiwani jako mędrcy i profesorowie. Takich zaś bohaterów czystych i nieskalanych jak Wódz w sukmanie, Kościuszko, szukaj chyba długo z latarką po świecie, a nie znajdziesz jako żywo!

Ale, jak mówi przysłowie „na pochyłe drzewo.......“. Zaledwie Polsce powinęła się noga i zepsowawszy gospodarstwo, wskutek przemocy sąsiadów, upadła, zaraz ten i ów bij zabij na nią, a o dawniejszych jej czynach i zasługach na śmierć zapomniano! Nazajutrz po ocaleniu Wiednia, dnia 14. września 1683 roku, gdy król Jan III. na czele rycerstwa polskiego wjeżdżał w mury tego miasta, ludność padała przed nim na kolana, całowała szaty królewskie z radości i wołała: „Zbawco nasz jedyny!... Ale kiedy w 200 lat potem wznoszono w tymże samym Wiedniu, w cześć owego oswobodzenia, tablicę pamiątkową, to niemieccy sztukmistrze na pierwszem tablicy tej miejscu usadowili Starenberga, komendanta

stolicy, jakby on był jej obrońcą, obok niego ustawili i innych swoich wojaków, a naszego Sobieskiego wcisnęli gdzieś w kąt tak daleko, że go żadne nie odszuka oko!

Tyle zdoła powiedzieć pycha własna i zapomnienie prawdy, zwłaszcza, gdy ta wyszła od Narodu, który stracił niezależny byt. Wszakże to Prusacy, kiedy zajęli dzielnicę wielkopolską i przerabiali na swój ład szkoły fundowane przez słynną naszą Komisyę edukacyjną, to wykrzykiwali, że oni dopiero „przychodzą nas uczyć i wyciągać z ciemnoty“, w której do ich przyjścia pogrążony był jakoby cały nasz Naród?! W rzeczy zaś samej owa „pruska oświata“ polegała na tem tylko, że usuwano ze szkoły mądre przepisy i również mądre książki polskie Komisyi edukacyjnej (wychowawczej) a starano się napakować do głów dziatwy naszej niezrozumiałe dla niej wiersze i bajki szwabskie! Ale, że w ręku Niemców była władza i gazety, które trąbiły po świecie o dobrodziejstwach Prusaków i ich cywilizacyi, tedy świat ten począł rzeczywiście wierzyć ich słowom i uważać Polaków za „barbarzyńców!...

I oto w takich chwilach, jak się rzekło, upadku, zapomnienia prawdy, a panowania fałszu, pojawia się Adam Mickiewicz i mocą swojego geniuszu, swojej myśli, zadaje kłam tym fałszom, przywraca świetność i blask imieniowi polskiemu, podnosi do większej jeszcze zacności, aniżeli była, siłę i żywotność ducha polskiego! Obok niego, jako niezrównanego mistrza słowa, obok niego, jako syna poniewieranego i deptanego Narodu, mogli spółcześni podstawić mu do miary tylko trzech ludzi: Goethego niemieckiego, angielskiego Bajrona i Puszkina z Rosyi, głośnych poetów. Lecz wszystko to przecie dzieci najpotężniejszych narodów! Inne, słabsze ludy i na to zdobyć się nie mogły, ba, nawet taka Francya nie wykaże piewcy na podobieństwo Mickiewicza... A i z tych trzech wymienionych, nie każdy i nie we wszystkiem mógł dorównać naszemu Adamowi; nie zawsze mają oni tyle ognia i piękna w swoich słowach; nie zawsze wychodzą do ludzi z duszą tak czystą jak on; nie zawsze potrafią zapanować nad brudnemi namiętnościami człowieka i podnieść go do nieba, jak nasz Mickiewicz...

A już wszystkich prześcignął on miłością Ojczyzny i myślą narodowości!

(Dokończenie nastąpi.)

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Chełmża. Ks. kan. Kamiński wyjechał na kilka tygodni do wód; zastępować go będzie ks. kapelan Kopczyński.

Wąbrzeźno. Właściciel dóbr Niedźwiedzia, p. Wacław Mieczkowski, zarazem prezes gniazda Sokolego w Wąbrzeźnie, zaprosił drużynę w ubiegły czwartek do swego dworu na zabawę. Pomimo, iż zabawa była prywatną, a goście przybyli pojedyńczo do dworu, przysłano żandarma celem dozorowania, który jednak na żądanie gospodarza domu był zmuszony natychmiast dwór opuścić.

Z pod Wąbrzeźna piszą, że w miejscowości Wielkiej Łące pod nieobecność męża chciał ktoś zamordować żonę właściciela Ciesielskiego. Napastnik wystrzelił kilkakrotnie z rewolweru, ale ją tylko lekko ranił. Przybył on do domu p. Ciesielskiego rzekomo w tym celu, aby grunt kupić i mówił o sobie, że jest z okolicy Torunia właścicielem cegielni. Jaki był powód zbrodniczego uczynu, nie wiadomo.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Inowrocław. Mieszkańcy miasta naszego byli w zeszły poniedziałek świadkami niezwykle pięknej i wzniosłej uroczystości. Po uroczystej wotywie bowiem, którą odprawił JW. ks. kanonik i Oficyał Simon w obecności ks. prob. Laubitza, ks. Spychalskiego i ks. Kurzawskiego, oraz dozoru i reprezentacyi kościoła i licznie zebranych parafian, rozpoczęła się budowa nowej świątyni pańskiej. Niechaj tedy Bóg Wszechmogący błogosławi w dalszej pracy około rozpoczętego przybytku pańskiego!

— W ciekawej sprawie, czy noszenie lub wystawianie ozdób z orzełkami polskiemi w oknach wystawnych może być karygodnem — zapadł tutaj wczoraj nowy wyrok. Prokuratorya pociągnęła do odpowiedzialności pana M. Dutkiewicza, właściciela znanej tutejszej firmy złotniczo-zegarmistrzowskiej, oraz głównego redaktora „Dzien. Kuj“ p. Maćkowskiego; pierwszego za to, że wyłożył w oknie wystawnem broszki i kolczyki z orzełkami polskiemi z napisem „Boże zbaw Polskę“, oraz że ozdoby te zalecał w inseracie, zamieszczonym w „Dzienniku Kujawskim.“ — drugiego o to, że zamieszczeniu inseratu tego nie zapobiegł, lecz przeciwnie, numer odnośny podpisał i przez to wziął i za ten inserat odpowiedzialność na siebie. Akt oskarżenia zarzucał obu podsądnym, że przez wystawienie przedmiotów tych w oknie względnie przez zamieszczenie odnośnego inseratu w gazecie, obrazili patryotyczne uczucia ludności niemieckiej i że dopuścili się w ten sposób karygodnej swawoli, — po niemiecku „Grober Unfug“. Prokurator, dowodząc, że rzeczywiście zaszła w tym wypadku karygodna swawola, wniósł o ukaranie każdego z okarżonych grzywną 50 mr. względnie 10 dniami aresztu. Obrońca oskarżonych, p. mecenas Galon, wniósł natomiast o uwolnienie. Sąd atoli po przeszło półgodzinnej naradzie do innego doszedł zapatrywania. Przyznał racyę prokuratoryi, uznał napis na orzełkach za rewolucyjny, bo wyrażający jedynie życzenie wskrzeszenia Polski jako państwa za pomocą akcyi wojennej, i z tego powodu jako mogący zaniepokoić szersze koła niemieckie. Sąd uważał atoli karę 30 mr. względnie 6 dni aresztu za wystarczającą i na taką też skazał obu oskarżonych. Przeciwko temu wyrokowi założą podsądni rewizyę.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Buków. Nieszczęsne ściganie się przyprawiło znowu człowieka o śmierć przedwczesną. Siodłak Staniczek z Syryni założył się w piątek z pewnym woźnicą o to, kto z nich przejedzie pierwszy drogę z Bukowa do Syryni. Obaj ruszyli równocześnie z kopyta, ale krótko za wsią Staniczek zjechał na drogę polną, aby się nią dostać prędzej na szosę. Droga polna jest jednak pełna dziur i wybojów, i to było przyczyną, że Staniczek wypadł na ziemię z woza, gdy tenże w całym pędzie wpadł do wyjechanego zagłębienia. Staniczka, który chwilowo nie czuł prawie żadnych boleści, odwieziono na wozie do Bukowa, a dopiero nazajutrz do Syryni, i tu po kilku godzinach żyć przestał.

Jankowice. Ks. kapelan Kapica z Berlina, który powołany został na tutejsze probostwo, otrzymał od ks. Kardynała potwierdzenie na probostwo w Tychach.

Szardziny. Podczas burzy we wtorek uderzył piorun w stajnię gospodarza Antoniego Pientki w chwili, gdy tenże poił krowy i zabił dwie na miejscu. On sam wyszedł bez uszkodzenia, choć łatwo byłoby się mogło wszystko spalić, gdyby nie szybka pomoc sąsiadów.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Gazety niemieckie powtarzają za włoską „Nuova Antologia“ słowa dwóch listów, które w 1887 roku pisał cesarz Wilhelm II do Kardynała Hohenlohego, swego

Po ciernistej drodze.

(Ciąg dalszy.)

— A nie słyszałeś pan czego o Juliuszu Kańskim i o Józefie Borowskim? — zapytała pani Zarnicka.

— Kańskiego do ostatniej chwili widziałem — odparł Borakowski. — On przy Chłopickim dzielnie się sprawia; my lecim z szablą, on idzie za nami i wśród gradu kul zbiera rannych braci, służba szpitalna mu towarzyszy, a takiem poświęceniem natchnąć ją potrafił, że idą na pole walki z podniesionemi głowami, jak gdyby pewni byli, że cudowne płaszcze ich otaczają, lub, że aniołowie odganiają od nich pociski nieprzyjaciół.

Zarumieniona, z oczyma, w których duma świeciła, słuchała Wanda tych pochwał, chciałaby więcej szczegółów o narzeczonym usłyszeć, lecz pytać nie śmiała, a tymczasem chory ciągnął dalej:

— Co do Borowskiego, o tym nic nie wiem, słyszałem tylko, że służy pod Skrzyneckim, lecz nie poznałem się z nim; trudno w wojsku tak licznem znać każdego.

— Czy pan nie wiesz, zkąd rozbiegła się w stolicy wieść, że Dybicz wkracza do miasta? — spytała pani Zarnicka.

— Była chwila, iż nieprzyjaciel brał przewagę, — odparł ranny — husarze przedarli się za linię bojową polską i naszych łamać poczęli; spostrzegł to lud warszawski, który z brzegów Wisły bitwie się przypatrywał i podniosł krzyk trwogi. Tak mi opowiadał wiozący nas rybak, zapewne z tego urosła pogłoska... Nieprzyjaciel jednak krótko cieszył się tryumfem; strzelcy nadbiegli z pomocą łamiącej się piechocie i wypchnęli go z naszej linii, wówczas to kula mnie ugodziła.

— Czemużeście nie złamali całkowicie nieprzyjaciela? — zapytał doktór — odparliście go od stolicy, a pola grochowskie pozostawiliście mu.

— Bo Chłopickiego raniono w nogę, — rzekł Borakowski, — bez wodza, gdyż właściwie on był wodzem, walczyć dalej nie chcieliśmy.

— A któż pana uniósł z pola bitwy, — rzuciła nieśmiało pytanie Wanda, miała bowiem nadzieję, iż usłyszy imię narzeczonego.

— Nikt, — odparł chory, — W pierwszej chwili nie czułem nawet bólu i dopiero, gdy po odparciu husarzy wróciłem na swe stanowisko, jeden z stowarzyszy krzyknął! „Tyś ranny“. Spojrzę na pierś, aż tu sznureczek koralowy toczy się z ramienia. Wówczas słabo mi się zrobiło i prosiłem kolegów, by mi pomogli zsiąść z konia. Zsadzili mnie natychmiast i poza linie bojową odprowadzili, gdzie spotkałem rybaka, który mi powiedział, że na jego łodzi czeka już jeden ranny, którego ma zawieść do Warszawy i namówił mnie, bym wsiadł do niej również.

Głos dzwonka przerwał dalsze opowiadanie. Wanda miała wielką ochotę zapytać również Makarowicza, kto go podniósł z pola bitwy, lecz lękała się zaszkodzić mu, wywołując odpowiedź. Tymczasem wbiegł do pokoju Tomasz, blady i wzruszony.

— Czy znowu rannych przywiodłeś z sobą? — zapytały go pani Zarnicka i Wanda jednocześnie.

— Zabrali ich inni, znaczną liczbę odniesiono do hrabiny Klaudyi Potockiej i do pani Szczaniawskiej, obie służbę w tym celu nad Wisłę wysłały, odparł Tomasz. — Większość odwieziono do koszar aleksandryjskich. Ty pójdziesz tam jutro, Wandeczko, mama z Magdaleną nad tymi panami czuwać będą, dwóch ich tylko tutaj, a tam brak siostr miłosierdzia.

— Mogę iść w tej chwili, — odparła Wanda, podnosząc się z krzesła.

— Teraz tam lekarzy pełno, gdy ci swoje zrobią, wówczas dopiero opieka kobieca będzie potrzebną, — rzekł Tomasz, siadając obok pani Zarnickiej. — Straszna, straszna to rzecz wojna! koszary pełne rannych, kościoły umarłych, a co jęku i płaczu się nasłuchałem, okropność!

To powiedziawszy, ukrył twarz w dłoniach i westchnął ciężko.

— Pewno odeszła ci ochota do walki — z goryczą rzucił Borakowski — pozwoliłbyś już może pozostać u nas Moskalom, byle strzelać przestali.

Tomasz podniósł żywo głowę, oczy jego płonęły.

— Czy teraz wytrzymam tutaj bezczynny, o tem wątpię, — rzekł — toż te wszystkie łzy matek i sierót, jakie widziałem, te lamenty jakie słyszałem, te jęki, te rany, ta krew, ta moc nieszczęścia, to wszystko ich sprawa.

— Ciszej, spokojniej przy chorych — przestrzegł lekarz — udajcie się teraz państwo na spoczynek, dzień jutrzejszy przyniesie nam może niejedną nowinę ciekawą, a pracy nawał z pewnością. Jutro rano odwiedzę tutejszych rannych, a potem pannę Wandę do koszar poprowadzę.

— Ja także tam pójdę — odezwał się Tomasz — pytałem powracających z Pragi o Józia i dowiedziałem się, że podobno raniony został; może go tam spotkamy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wuja. W dniu 12 stycznia 1887 pisał ówczesny książę Wilhelm, wyliczając dostojników katolickiego Kościoła, których poznał:

„Przedewszystkiem Kopp! Co to za prosta, mądra, naiwna niemiecka natura! Pragnę z całego serca, aby ten człowiek żył nam jak najdłużej i miał wielu następców. To samo odnosi się do dra. Thiela z Prus Wschodnich, dalej do Biskupa Metzu, który, jakkolwiek mówi po francuzku, oświadczył: „Je suis et resterai un eveque allemand“. (Jestem i pozostaję biskupem niemieckim). Dalej jest proboszcz Scheuffgen z Trewiru, jędrny, energiczny, młody człowiek. Mówił ze mną całkiem otwarcie i bez ogródki i zrozumieliśmy się doskonale. To są wszystko mężowie, którzy znają swoje czasy i mają dalekie widnokręgi. Oby prędko zdobyli wpływ na ducha swych owieczek. Ale centrum! To centrum! Jeżeli Papież nie zakasa tuniki i nie zagnie rękawów, jeżeli nie dobierze się do skóry centrum, natenczas —“

W drugim liście z 1 kwietnia pisze książę Wilhelm:

„Galimberti (nuncyusz papieski) mnie i wszystkim tutaj nadzwyczajnie się podobał, a także to, co mówił, sprawiało dobre wrażenie. Jestem niezmiernie zadowolony, że się skończyła nieszczęsna walka kulturna. W ostatnim czasie kilku wybitnych katolików, jak Kopp i inni, przyszło do mnie kilkakrotnie i zaszczyciło mnie bezwzględnem zaufaniem, które mi było miłem. Nieraz miałem też szczęście stać się tłomaczem ich życzeń i wyświadczać im jakąś przysługę, także moim skromnym siłom było danem współdziałać przy tym dziele pokojowem. To mi sprawiło szczerą radość i jestem szczęśliwy. Pozdrów Galimbertiego odemnie i złóż do stóp papiezkich moje hołdy.

Twój przywiązany siostrzeniec

książe pruski“.

Wiadomo, że kardynał Galimberti przybył w roku 1887 do Berlina jako nadzwyczajny poseł papiezki na 90-letnią rocznicę urodzin cesarza Wilhelma I. On także pośredniczył w rokowaniach pokojowych między Prusami a Stolicą św., a także przygotował akty przy pośrednictwie Ojca świętego w sprawie karolińskiej. Wtenczas to ówczesny książę Wilhelm poznał kardynała Galimbertiego.

Berlin. Stosunek pomiędzy dworami niemieckim i greckim, który był przez dłuższy czas naprężonym, w ostatnich tygodniach znacznie się polepszył. Najlepszym tego dowodem, że na zaproszenie cesarskie przybywa dziś do Berlina grecki następca tronu z małżonką. Siostra cesarza Wilhelma, księżna grecka Zofia, zabawi z mężem na dworze cesarskim kilka dni.

Metz. Niemiecka „Metzer Ztg.“ donosi o fakcie, świadczącym wymownie, że Niemcy nie wielką cieszą się sympatyą w krajach zabranych w ostatniej wojnie. W mieście powiatowem Chateau-Salins na rozkaz władzy biskupiej w Metzu odbywać się odtąd ma co niedzielę o 8 i pół rano Msza św. z kazaniem niemieckiem.

Otóż podobno proboszcz tamtejszy, obwieszczając parafianom tę nowość, wyrażał się wielce nienawistnie o Niemcach i wprost wzywał do opuszczenia kościoła w czasie kazania niemieckiego. Czy wszystko to prawda, z czasem dopiero się okaże.

Z Hawany donoszą, że Hiszpanie posiadają na Kubie 130 tysięcy dobrze uzbrojonego wojska; oprócz tego stoją na skinienie gubernatora wyspy jenerała Blank 80 do 85 tysięcy dobrze wyćwiczonych ochotników 23 miliony marek zebrali Hiszpanie w Niemczech zamieszkali na rzecz wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Pieniądze te wysłano okrętem z Hamburga do Anglii, zkąd wysłane zostaną do Hiszpanii.

Z różnych stron.

Schalke. W kopalni „Consolidation“ został okaleczony górnik Piotr Fischer.

Wattenscheid. Górnik Wrede został w kopalni „Hannover I“ zabity przez spadające węgle.

Hörde. Dziecko Kirchhoffa wpadło do Emscher, lecz zdołano je wyratować.

Gelsenkirchen. Górnik Franciszek Tadäus został niebezpiecznie pokaleczony. Pracował on w kopalni „Wilhelmine Victoria“.

Osnabruk. Rada nadzorcza tamtejszych kopaln, których górnicy jak wiadomo urządzili bezrobocie, gdyż zmuszano ich do pracy w święta katolickie, urządzili onegdaj zebranie w celu uchwały, czy kopalnie dalej mają istnieć, czy też należy pracę zawiesić zupełnie. Zdaje się w obec tego, że nie myślą o zgodzie z robotnikami.

W całej Galicyi odbywają się uroczyste obchody rocznicy urodzin Mickiewicza. Wspaniały obchód odbył się w sobotę i w niedzielę we Lwowie. Jedynie w Krakowie odbędzie się później i połączony zostanie z odsłonięciem pomnika, dla którego nowa figura wieszcza już nadeszła z Rzymu.

Z Monasteru donoszą, że zdał tam p. Brunon Czapla, rodem z Chełmna, egzamin na doktora teologii.

Aż do ukończenia wyborów wolno bez upoważnienia policyjnego rozdawać odezwy wyborcze i gazety z ogłoszeniami o wyborach po lokalach publicznych, na ulicach i rynkach, przed kościołami i miejscami zebrań.

Bruksela. W kopalniach węgla Prochet i Piquery w pobliżu Mons nastąpił wybuch gazów, skutkiem czego jest 13 osób zabitych i 3 ciężko rannych.

Baczność! Z powodu świąt wyjdzie przyszły numer już w sobotę wieczorem.

Nabożeństwo polskie.

W drugie święto Zielonych Swiątek o godzinie 4 po południu nabożeństwo różańcowe z wystawieniem Najśw. Sakramentu w kościele Panny Maryi (Marienkirche) w **Bochum.** Zaprasza się wszystkich Polaków z Bochum i okolicy. Ks. Kleinsorge.

Nabożeństwo polskie.

W pierwsze święto Zielonych Swiątek po południu o 3 godzinie w kościele klasztornym w **Bochum** nieszpory polskie z kazaniem.

W rocznicę założenia Tow. św. Czesława w Bulmce, dnia 12 czerwca o 5 godzinie po południu polskie nabożeństwo z kazaniem w **Gelsenkirchen-Altstadt.**

Od południa 28 maja do południa 30 maja w **Wattenscheid.**

Od poł. 1 czerwca do poł. 2 czerwca w **Barop.**

Od poł. 4 czerwca do poł. 5 czerwca w **Dortmund** w kościele św. Józefa.

O. Korneliusz, z zakonu św. Franciszka.

Nabożeństwo polskie.

(Proszę na zmiany uważać).

Od południa 27 do poł. 29 maja w **Duisburgu.**

Od poł. 30 do poł. 31 maja w **Frohnhausen.**

O. Nazaryusz, z zakonu św. Franciszka.

Nabożeństwo polskie.

W pierwsze święto Zielonych Swiątek o godzinie 7 z rana wspólna Komunia polskiego towarzystwa. O godzinie 4 po południu nabożeństwo z kazaniem.

W drugie święto Zielonych Swiątek o godzinie 7 rano Msza św. a po południu o 4 nabożeństwo z kazaniem.

Na miesiąc czerwiec

można zapisać

„Wiarusa Polskiego“

wraz z bezpłatnymi dodatkami „Nauką Katolicką“, „Głosem górników i hutników“ i „Zwierciadłem“.

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste 123 2. Abth. S. 403) für den Monat Juni 1898 u. zahle an Abonnement und Bestellgeld 0,60 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 60 Pf. erhalten zu haben bescheinigt.

.... 1898

Towarzystwo św. Barbary w Bochum

prosi szanownych prezesów lub zastępców towarzystw św. Andrzeja z Bochum, św. Bronisławy z Wiemelhausen, św. Józefa z Altenbochum, św. Franciszka Seraf. w Riemke, Serca Jezusowego w Hamme i św. Jadwigi w Gerthe, aby się stawili w niedzielę, 29-go po południu o godzinie $2^1/_2$ na sali towarzystwa św. Barbary (Gallanda) przy klasztorze, w sprawie procesyi Bożego Ciała. **Przewodniczący.**

Zarazem donosi się szanownym członkom, iż zebranie odbędzie się w niedzielę zaraz po polskiem nabożeństwie. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo św. Andrzeja w Bochum.

donosi swym członkom, iż w pierwsze święto Zielonych Swiątek, 29-go maja odbędzie się zebranie i to po polskiem nabożeństwie. O liczny udział członków i gości prosi **Zarząd.**

Höntrop.

Towarzystwo katolicko-polskie św. Wojciecha donosi swym szanownym członkom, iż w niedzielę, 29 bm., w pierwsze święto Zielonych Swiątek odbędzie się **walne kwartalne zebranie,** na którem odbędzie się obór nowego zarządu i to na sali zwykłych posiedzeń i o zwyczajnym czasie. Szan. członków uprasza się, aby się jak najliczniej stawili. **Zarząd.**

Zarazem upraszam szanownych członków zarządu, aby się stawili godzinę prędzej, to jest o godzinie 3-ciej, ponieważ są rozmaite sprawy do załatwienia i będą narady w sprawie naszej rocznicy, która ma się odbyć dnia 19 czerwca br. Upraszam także szan. rewizorów kasy, aby się też punktualnie stawili. J. Dawid, przewodniczący.

Tow. „Jedność“ pod op. św. Stanisława B. w Essen

oznajmia swym członkom, iż w poniedziałek, dnia 30-go maja, to jest w drugie święto Zielonych Swiątek, o godzinie 3-ciej po południu na sali p. Möllera „Schützenbahn“ odbędzie się **nadzwyczajne walne zebranie** celem załatwienia następujących spraw: 1) zmiany ustaw kasy wsparcia, 2) o pielgrzymce do Kevelaer lub Neviges, 3) wylicytowanie tych wygranych, które towarzystwo wygrało. Nadmienia się zarazem, iż znajdują się jeszcze wygrane, które za okazaniem następujących numerów: 230, 236, 267, 276, 279, 281 i 536 mogą zostać odebrane w wyżej wspomnianym lokalu i to aż do niedzieli dnia 5 czerwca. Po takowe można się także zgłosić w pierwsze lub drugie święto Zielonych Swiątek o godz. 11-tej przed południem, ponieważ gdy do naznaczonego czasu się nikt nie zgłosi, uważane będą za własność towarzystwa. O jak najliczniejszy udział w zebraniu uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Józefa w **Wattenscheid.**

Zebranie zarządu odbędzie się w niedzielę dnia 29-go maja o godzinie $^1/_2 12$ przed południem.

Antoni Roszak, przewodniczący.

Koło śpiewaków polskich „Fiołek“ w **Bruchu**

urządza **latową zabawę** dnia 26 czerwca b. r. Program zabawy 1) Przyjmowanie kół śpiewackich, 2) koncert, 3) mowa powitalna, 4) koncert, 5) śpiew koła „Fiołek“, 6) śpiewy sąsiednich kółek śpiewu, 7) Przedstawienie, 8) taniec. Karty przed czasem 75 fen., przy kasie 1 markę. Wstępne na ranny koncert 10 fen. Muzykę dostarczy kapelmistrz p. Klugen. **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jakóba w **Sodingen**

donosi swym członkom, iż zebranie odbędzie się w Zielone Swiątki, 29 maja zaraz po wielkiem nabożeństwie. Są ważne sprawy do omówienia w sprawie rocznicy. Zarazem uprasza się wszystkich członków, którzy zalegają ze składkami miesięcznemi przeszło trzy miesiące, aby zalegające składki zapłacili. Na posiedzeniu 29 maja będą narady jak z nimi posiąpić w rocznicę. **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jana Ew. w **Witten**

donosi swym członkom, iż podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa, które się tutaj w oba święta Zielonych Swiątek odprawiać będzie, mamy wyznaczoną godzinę od 2 do 3 po południu. Zaraz po godz. 3 w pierwsze święto członkowie zbiorą się na salę posiedzeń, gdzie nastąpi odfotografowanie towarzystwa. Potem odbędzie się zebranie towarzystwa, na którem członkowie wraz z familiami mają wolne piwo. Uprasza się o punktualnie stawienie się tak w kościele jako i na salę. Wszyscy rodacy, którzy wezmą udział w pielgrzymce do Werl niech się jak najliczniej do zarządu zgłoszą. **Zarząd.**

Bractwo Różańca św. Polek w Bochum.

W niedzielę, 29 bm. po polskiem nabożeństwie będzie różaniec odmawiany w klasztorze. Następnie posiedzenie na sali u pana Gallanda. O liczny udział Sióstr, jako i innych niewiast polskich uprasza się.

Towarzystwo zawodowe chrześc. górników.

W drugie święto Zielonych Swiątek, 30-go maja, o godz. 4 po południu odbędzie się w katolickim domu czeladzi w **Castrop**

zebranie,

na które się wszystkich górników zaprasza.

Fr. Werkle, członek wydziału.

Wiec przedwyborczy dla Steele i okolicy

odbędzie się w **drugie święto, dnia 30 maja** o godzinie 5-tej po południu na sali pani Bachmann przy starym rynku, na który się się wszystkich Polaków w Steele i okolicy zaprasza.

Wanne-Bickern.

Dnia 30 maja, w drugie święto Zielonych Świątek o godz. $^1/_2$4 odbędzie się w lokalu p. Nehring, róg ulic Bahnhofstr. i Heidstr.

wiec przedwyborczy,

na który się wszystkich Rodaków z Wanne-Bickern jak najuprzejmiej zaprasza. **Komitet miejscowy:**

Wł. Grzeszewski, przew.; A. Lesicki, zast.; Fr. Mańkowski, sekretarz; Izydor Walkowiak, zast.; Ign. Jankowski, kasyer; T. Bałdowski, zast. Ławnicy: P. Spychała, P. Kasperski, J. Spychała, A. Ratajczak, Jan Paszkowiak, W. Baranowski, K. Matuszczak, St. Wylepski, J. Brzechwa, J. Lewandowski, J. Ratajczak, W. Buliński, J. Grześkowiak, M. Wichłacz, Jan Lewandowski, M. Olejniczak, J. Drażba, T. Andrzejewski, J. Tomaszewski, T. Musielewski, J. Kasprzak, Ign. Jaszkiewicz, St. Górny, J. Gruba, Szczepan Brylewski, Jan Krzyżosiak, Fr. Wasielewski.

Towarzystwo św. Stanisława B. w **Marxloh**

W przyszłą niedzielę (w pierwsze święto Zielonych Świątek) 29 maja odbędzie się o godzinie 4 po południu pierwsze

zebranie

naszego towarzystwa w lokalu p. Rosenthala w Marxloh przy kościele katolickim. Upraszamy naszych członków i wszystkich innych Rodaków z Marxloh, aby się licznie na to nasze pierwsze zebranie stawili.

Zarząd.

Towarzystwo św. Antoniego w **Habinghorst**

donosi uprzejmie swym członkom, iż w drugie święto Zielonych Świątek przed południem o godzinie 11-tej odbędzie się **zebranie**. Ponieważ są bardzo ważne sprawy do załatwienia, tyczące się chorągwi, dla tego uprasza się członków, ażeby jak najliczniej się zgromadzili. Z polecenia **Fr. Baranowski.**

Towarzystwo św. Barbary w **Hamborn**

donosi, iż 5-go czerwca br. obchodzi swą **drugą rocznicę istnienia**, na którą to uroczystość wszystkich członków i rodaków uprzejmie zapraszamy. O godzinie 4 nabożeństwo w kościele, potem dalsza zabawa odbędzie się na sali p. Boschmanna. Będą mowy, deklamacye i śpiewy, oraz teatr pod tytułem: „Mosiek spekulant". Członkowie towarzystwa płacą wstępnego 25 fen., nieczłonkowie 50 fen. Szanowne towarzystwa, które odebrały zaproszenia, jak i te, które dla braku adresów zaproszeń nie odebrały, prosimy, aby nas łaskawie odwiedzić raczyły. Prosimy przybyć bez chorągwi. Członkowie będą oczekiwać na dworcu w Neumühl i Meiderich od godziny 1 do 3. Z braterskiem pozdrowieniem **Zarząd.**

Bractwo Różańca św. Polek w **Wattenscheid**

oznajmia swym Siostrom, iż w drugie święto Zielonych Świątek, dnia 30 maja po południu o wpół do 4-tej godzinie odqędzie się **zgromadzenie**, na którem będą obrady nad poświęceniem chorągwi i obór chorążych. Wszystkie siostry różańcowe bez wyjątku i wszystkie polskie niewiasty z Wattenscheid o jak najliczniejsze zgromadzenie się u p. Brügemanna, przy ulicy Nordstr. 14 uprasza

przełożona Bractwa.

Towarzystwo św. Barbary w **Oberhausen.**

Dnia 29 maja o godzinie wpół do 12 zaraz po sumie **zebranie zarządu**. Tak samo zapraszam tych członkow tow. św. Barbary, którzy mają zamiar wpisać się do kółka śpiewackiego i to dnia 30-go maja zaraz po sumie. Inni nie mają przystępu. O liczne zgromadzenie uprasza się. K. Makała, przewodniczący.

Towarzystwo św. Wojciecha w **Röhlinghausen**

W niedzielę, 29 maja, odbędzie się miesięczne zgromadzenie o godz. 4 po południu. Prosimy szanownych członków, ażeby się licznie zebrali. Będzie wolne piwo. O liczny udział prosi **Zarząd.**

W dniu ślubu (dnia 1 czerwca 1898)

składa

najszczersze życzenia

szanownym Państwu młodym

Ignacemu Szwedzie i Zofii Krotofil w Bruckhausen

Towarzystwo św. Barbary w Hamborn.

Żonie mojej

Teodozyi Tacka

w dniu godnych Imienin (29 maja) składam najserdeczniejsze życzenia, przedewszystkiem zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, życia jak najweselszego, tak samo wszystkiego dobrego, czego tylko tu na ziemi zapragnąć zechcesz. Tego ci życzy najszczerzej *M. T. Ludwik.*

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.

Dodatek („Głos górn. i hutn.")